

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

11 VI 1989

Nr 23 (1418) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

## JAKA TA POLSKA JEST ?

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego (4 maja br) poświęcony został w Warszawie na Ursynowie nowy kościół. Wydarzenie to jest okazją, by spojrzeć na Polskę nie z perspektywy gnębiącego kraj kryzysu, beznadziejności, niemożności; z perspektywy tej nowej świątyni widać zupełnie inną Polskę, widać ludzi zaradnych, przedsiębiorczych - uwagę na ten fakt zwrócili mi przyjaciele francuscy uczestniczący w tej uroczystości.

Ursynów jest nową dzielnicą Warszawy powstałą na południowym obrzeżu miasta w latach siedemdziesiątych, a więc w okresie gdy propaganda gierkowska głosiła hasło budowania *drugiej Polski*. W myśl ówczesnych założeń przyjęto, że na terenie tej ogromnej dzielnicy, przeznaczonej dla stu tysięcy mieszkańców, nie będzie miejsca dla kościoła. W czasie poświęcenia nowej świątyni przypomniał o tym główny celebrans uroczystości Prymas Polski kard. Józef Glemp: *Miałem możliwość wiele razy towarzyszyć wielkiemu Prymasowi Tysiąclecia kard. Stefanowi Wyszyńskiemu przejeżdżając podwarszawskimi trasami i tutaj koło Ursynowa.*

*Wyrastały z ziemi betonowe bloki. Prymas, gdy przejeżdżał tędy, stawał się zamyślony, pamiętam, mówił wówczas do mnie: "Czy wiesz, że tutaj nie ma jeszcze kościoła, że nie możemy dostać lokalizacji, a tyle będzie mieszkań, tyle rodzin, dzieci". Ta sytuacja była przyczyną wielkiej troski Prymasa. Ale Bóg dał, że czasy szybko się zmieniały, a mieszkający tu ludzie uparcie domagali się kościoła. Protest robotników w roku 1980 zaczął kształtować nową rzeczywistość. Pojawiła się nadzieja, zaczął powstawać projekt kościoła.*

Powstające osiedle należało wówczas do podwarszawskiej parafii w Grabowie i tutejszy proboszcz ks. Tadeusz Wojdat starania o uzyskanie lokalizacji i pozwolenia na budowę kościoła rozpoczął już w 1976 roku. Pierwsi mieszkańcy Ursynowa pomagali ks. Wojdatowi w tych staraniach. Władze miejskie Warszawy zgodę wydały w 1981 roku. Chęć przygotowania projektu zgłosił główny architekt Ursynowa Marek Budzyński.

**Dokończenie na str. 2**





□ Na początku maja Prymas Polski, kard. Józef Glemp spotkał się z Lechem Wałęsą i jego najbliższymi doradcami; rozmawiano o działaniach i przyszłości NSZZ "Solidarność".

□ Listę kandydatów Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" i Lecha Wałęsę opublikowały w Polsce: "Gazeta Wyborcza", "Tygodnik Powszechny" i "Przegląd Katolicki".

□ 7 maja Komitet Helsiński zorganizował w Tarnowskich Górach sympozjum na temat przestrzegania praw człowieka na Śląsku.

□ "Ład" opublikował komunikat Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, w którym działacze tego klubu tłumaczą dlaczego zdecydowali się wystawić swoich kandydatów, niezależnie od komitetów obywatelskich "Solidarność" /które nie wytypowały na listy solidarnościowo-opozycyjne jego kandydatów/, z własnym programem wyborczym.

□ Pod koniec kwietnia w Katowicach odbyło się spotkanie założycielskie i I Walne zebranie Wojewódzkiego Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego.

□ W końcu maja zakończyła się sukcesem linia reformatorskiej II Krajowa Konferencja Delegatów PZPR.

□ Ranny podczas manifestacji pierwszomajowej we Wrocławiu 34-letni Zbigniew Wojtczak /potrącony przez samochód milicyjny/ wraca do zdrowia.

□ Stefan Świeżawski, wybitny filozof i historyk filozofii średniowiecznej, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

□ Adam Doboszyński, przedwojenny działacz Obozu Narodowego, skazany 40 lat temu na karę śmierci i stracony pod zarzutem działalności agenturalnej na rzecz Niemiec, a po wojnie na rzecz Amerykanów, został orzeczeniem Sądu Najwyższego uniewinniony ze wszystkich zarzutów, które były podstawą wyroku skazującego go.

□ Na nowych znaczkach, z okazji 45-lecia bitew stoczonych przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, pojawiły się wizerunki generałów: Władysława Andersa, Stanisława Maczka, Stanisława Sosabowskiego.

□ Towarzystwo Pamięci Józefa Piłsudskiego w Różanie zaskarżyło do sądu Uniwersytet Warszawski, domagając się, aby nie pomijał on przy swojej nazwie "im. Józefa Piłsudskiego", co od 1935 roku nie zostało zmienione żadnym aktem prawnym.

## Dokończenie ze str. 1

Projekt był bardzo kontrowersyjny i tu ciekawostka charakteryzująca polską rzeczywistość - był zaprzeczeniem, a wręcz wyrazem sprzeciwu wobec kształtu otaczającego plac kościelny osiedla. Ursynów, w tym kształcie, w jakim został wykonany, jest typową podmiejską sypialnią zbudowaną z betonowych płyt. Kościół zaś jest z cegły - w tym już kontrast wobec betonu, zadziwia też rozmachem wyobraźni. Dziś, oglądając cały zespół połączonych budynków - szkoły katechetycznej, pomieszczeń dla ośrodka kultury chrześcijańskiej i samego kościoła - przekonuje do projektu jego funkcjonalność.

Budowę rozpoczęto w marcu 1982 roku, ale parafia już żyła. Msze święte były odprawiane w prowizorycznej kaplicy, katechizacja w baraku. Był to czas stanu wojennego. Z jednej strony trzeba było wielkiej mobilizacji wiernych do uczestniczenia w dziele wznoszenia świątyni, z drugiej strony Kościół przejął troskę o bezpieczeństwo i podstawowy byt Polaków - brakowało nam wówczas dosłownie wszystkiego. I jak w całej Polsce tak i tu, w tej budującej się parafii, powstał punkt rozdzielnictwa leków, żywności, odzieży napływającej do nas za pośrednictwem Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Mimo delegalizacji *Solidarności* rodził się nowy jej wymiar. Najpierw był to żywy dowód solidarności Polonii z mieszkańcami kraju, solidarności chrześcijan, ludzi dobrej woli z Europy, z całego wolnego świata, ale jednocześnie zawiązywało się poczucie więzi między dotychczas obcymi sobie mieszkańcami nowego osiedla, nowej parafii. Znane są krzywdy stanu wojennego, ale stan ten zrodził też bezcenne owoce. Ksiądz Prymas w swoim kazaniu nawiązał do tego doświadczenia mówiąc: *Kościół chce przez swoje działanie integrować ludzi, aby tutaj, w miejscu zamieszkania, czuli się braćmi i tworzyli jedność we wspólnocie, aby mogli wzajemnie się poznawać, a poznając wzajemnie sobie pomagać.*

W tym rozdziale budowania wspólnoty ważne miejsce zajmują przyjaciele ursynowskiej parafii z Francji: z paryskiej parafii Notre-Dame-de-Grace i katedry Saint-Malo. Najpierw były to osobiste kontakty z ks. proboszczem Tadeuszem Wojdatem, a następnie rozwinęły się w przyjaźnię całych wspólnot. W uroczystości poświęcenia kościoła uczestniczyły kilkudziesięcioosobowe delegacje, a świątynia i teren przykościelny udekorowany był również flagami francuskimi. Przyjaciele z Francji: Paryża i Saint-

Malo dostali w podarunku kopię wizerunku Matki Boskiej *Ursynowskiej* - wizerunek przypominający obraz ostrobramski z tłem ursynowskiego osiedla.

Tak trwało to budowanie Kościoła żywego i materialnego. O ogromie przedsięwzięcia niech świadczy kubatura całego obiektu - 40 tys. metrów sześciennych. Samych przewodów elektrycznych przeciągnięto 15 tys. kilometrów. Dziś to wielkie osiedle zostało podzielone na cztery parafie, w pozostałych trzech - młodszych od parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego, są na razie budynki prowizoryczne, budowa świątyni trwa. Ta parafia, radująca się już własną świątynią, służy przeszło 35 tys. mieszkańców; ponad 5 tys. dzieci i młodzieży uczy się tu religii, uczestniczy w formacyjnych ruchach (Światło-Życie, Rodzina Rodzin, Muminiki).

W uroczystości poświęcenia kościoła, obok Prymasa Polski kard. Józefa Glempla, uczestniczył bp Marian Duś, kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej ks. prałat Zdzisław Król, proboszcz parafii paryskiej Notre Dame de Grace (proboszcz katedry w Saint-Malo nie mógł przyjechać), byli również przedstawiciele Kościoła metodystycznego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego, no i kilkadziesiąt tysięcy wiernych - wśród nich kilkudziesięciu przyjaciół z Francji.

Poświęcenie kościoła bynajmniej nie jest zakończeniem prac budowlanych, jeszcze dużo wysiłku trzeba tu będzie włożyć, ale to już nie tylko fundament, ale mocne mury nadziei, w których można spokojnie budować dla siebie i przyszłych pokoleń.

I na zakończenie uwaga jednego z przyjaciół francuskich. Patrząc na ten tak szybko wzniesiony ośrodek duszpasterski, skonstatował, że spostrzega jakby dwa obrazy polskiej rzeczywistości. Obok szarości, smutku, beznadziejności, przygnębienia - rzeczywistość zupełnie odmienna - nadzwyczaj sprawnie i solidnie wykonane wielkie przedsięwzięcie, tysiące uśmiechniętych, rozradowanych dzieci i ta żarliwość w modlitwie... *Jaka ta Polska jest?* - pytał.

Tadeusz FREDRO-BONIECKI

Fot. Tomasz Wesołowski





# LITURGIA SŁOWA

10 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

## PIERWSZE CZYTANIE

1 Krł 17, 17-24

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.

Po tych wydarzeniach zachorował syn kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: *Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna?*

Na to Eliasz jej odpowiedział: *Daj mi twego syna.* Następnie wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łożku. Potem wzywając Pana rzekł: *O Panie, Boże mój! Błagam Cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego!*

Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, i ożyło. Wówczas Eliasz wziął dziecko i zniósł z górnej izby tego domu, i zaraz oddał je matce. Następnie Eliasz rzekł: *Patrz, syn twój żyje.*

A wtedy ta kobieta powiedziała do Eliasza: *Teraz już wiem, że naprawdę*

*jestes mężem Bożym i słowo Pana w twoich ustach jest prawdą.*

## DRUGIE CZYTANIE

Ga 1, 11-19

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Galatów.

*Oświadczam wam bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus.*

*Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków. Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do*

*Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwsi niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku. Następnie trzy lata później udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego tylko piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego.*

## EWANGELIA

Łk 7, 11-17

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

*Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, jedynego syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta.*

*Na jej widok Pan uzalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz. Potem przystąpił, dotknął się mar, a ci, którzy je nieśli, stanęli, i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój. I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.*

## BÓG NAWIEDZIŁ LUD SWÓJ

Ani Księga Królewska, ani Ewangelia według św. Łukasza nie opowiadają o wydarzeniach, które nas interesowałyby bardzo. Dwie kobiety, wdowy, jedyny syn, żywiciel i nadzieja na starsze lata, umiera. Eliasz i Chrystus wracają nadzieję matce przez wskrzeszenie syna. Teraz dopiero zaczyna się ożywiać nasza dziennikarska ciekawość. Reakcja matek, jak ułożyły się dalsze losy tych mężczyzn przywróconych życiu, spekulacje nad próbami dotarcia do ich wspomnień z czasów pozostawiania *po drugiej stronie* - życie po życiu... Technicznie Boże ani jednym słowem nie zaspokoilo naszej ciekawości.

Jest natomiast w obydwu tekstach identyczna konkluzja: rozeszła się wieść, że Bóg, Słowo Pana, jest między ludem. Sceny mesjańskie, sceny wyjaśniające rolę Wybawiciela Mesjasza. W poszerzonym o inne miejsca Pisma św. wyjaśnieniu tej roli dowiadujemy się, że przychodzi po to, by głusi słyszeli, chromi chodzili, głodni byli nasyceni - by wdowa miała opiekę, by młody człowiek nie umierał.. i tak długo można by jeszcze wypisywać listę spraw, którym ma zaradzić Mesjasz.

Wydawałoby się - spraw mieszczących się w granicach ludzkich możliwości. Przecież chleb, opieka, zdrowie, życie - to się człowiekowi należy, to stanowi *program* jego natury. Przecież zwykły gest wzajemnej pomocy powinien wyrównywać te braki, które losowo obciążą naszych najbliższych. Dlaczego potrzebny Zbawiciel - Mesjasz, mąż Boży z prorocką postugą słowa Jahwe, czy wreszcie samo Słowo Wcielone?

Niekonsekwencje naszego życia, które rodzą się z grzechu pierwszego, które pomnażają się grzechem powtarzalnym wychodzą poza granice ludzkich działań - owoce grzechu przerastają możliwości naprawienia powstałych szkód. Są głodni przy pełnych spichlerzach, są samotni przy nudzących się sąsiadach, są kalecy i ułomni bez opieki przy doskonale zorganizowanym życiu społecznym, pozostają wdowy bez wsparcia przy wielu hałdach dobrze zaplanowanych zabezpieczeń na starość - człowiek brakuje; domy, meble, pieniądze proponuje się w miejsce serca ludzkiego.

Dlatego przyszedł zdobywać serca dla drugich. Doskonale działającego młodego faryzeusza, działającego według prawideł ciała, czyli ludzkiego myślenia - Pawła - zabrał do głoszenia Ewangelii. Nie pozwolił mu radzić się *ciała i krwi*, opierać się na ludzkim wyliczeniu. Jeżeli miał wejść w zbawcze współdziałanie z Mesjaszem, powinien zdobyć się na Bożą logikę.

Łatwo jest propagować reformy społeczne i naukę o trosce o człowieka według ciała, łatwo jest głosić ludzkie programy reformy. One wymagają tylko ludzkiego zaangażowania. Głoszenie, wyznawanie religii jest trudne dlatego, że Słowo Boże musi być potwierdzone czynami Bożymi, tak przerastającymi zwykłe ludzkie zachowanie, jak wskrzeszenie zmarłego wychodzi poza ludzkie działanie.

ks. Stanisław STEFANEK TChr.



## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Po raz pierwszy w Związku Radzieckim pokazano film o Jezusie Chrystusie. Chodzi o film Pier Paolo Passoliniego, włoskiego reżysera, który został zamordowany w 1975 roku. Pokazano go w centralnym domu pisarzy w Moskwie w ramach "Dni Passoliniego". Z okazji inauguracji "Dni" znany poeta radziecki Jewgenij Jewtuszenko poświęcił Passoliniemu długi artykuł w "Literaturnoj Gazecie". Nazwał go *chrześcijaninem katakumbowym*. Jewtuszenko ujawnił, że Passolini zaferował mu w filmie rolę Chrystusa: *nie ze względu na moje fizyczne czy aktorskie walory, tylko dlatego, że byłem młodym poetą, który popadł w nietaskę..., symbolem nowo powstałej nadziei, która ujawniła się na gruzach rozpadającego się imperium stalinowskiego*. Władze radzieckie - podał - Jewtuszenko odmówiły mu wtedy zezwolenia na przyjęcie tej oferty.

■ 12 kwietnia odbyło się w Budapeszcie spotkanie przełożonych zakonów i zgromadzeń żeńskich. Bp Nandor Takacs, sufragan z Szekesfehervar, poinformował zebranych w imieniu konferencji biskupów węgierskich, że władze państwowe uznały obecnie likwidację zakonów i zgromadzeń zakonnych w 1950 roku za "akt stalinowskiej samowoli" i jako taki - za "bezprawny". Wspólnoty zakonne mogą się teraz organizować, jak chcą. Wolno im też ubiegać się o zwrot utraconego mienia. Jak podano podczas konferencji: obok 4 z 5 zakonów i zgromadzeń zakonnych, niezlikwidowanych w 1950 roku i prowadzących 8 szkół (benedyktyni, franciszkanie, pijarzy i siostry szkolne) dwa inne jeszcze zakony: jezuiti i cystersi chcą zaangażować się w sposób szczególnie w szkolnictwo. Biskupi zgodzili się przekazać zakonom ich dawne kościoły, obsadzone dotychczas przez kler świecki. W periodyku "Uj Ember" co tydzień przedstawiony jest inny zakon, czy zgromadzenie zakonne. Jezuiti podali, że 1 lipca otwierają na Węgrzech nowicjat. Także inne wspólnoty zakonne, które nie miały placówek na Węgrzech przed 1950 rokiem, będą tam mogły teraz zakładać swe domy.

■ Władze radzieckie oddały Kościołowi ormiańskiemu w autonomicznym regionie Górnego Karabachu, zamieszkałym w przytłaczającej większości przez Ormian, dwa kościoły, które po przeprowadzeniu niezbędnego remontu będą mogły zostać otwarte dla

## CZŁOWIEK BŁOGOSŁAWIENSTW

# DLACZEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA ?

Nasz stały czytelnik zapewne zauważył, iż od kilku miesięcy pogłębialiśmy rozumienie Chrystusowych Błogosławieństw zawartych w Jezusowym Kazaniu na Górze.

Dlaczego z całej Ewangelii wybraliśmy Błogosławieństwa ? Bossuet powiedział kiedyś, że *Kazanie na Górze jest streszczeniem Ewangelii, a Błogosławieństwa są streszczeniem Kazania na Górze*. Zapewne stwierdzenie to, może samo w sobie zbyt upraszczające (żadne kategorie ludzkiego myślenia nie wystarczą nigdy na zrozumienie istoty Chrystusa) pragnie jednak wykazać, że Błogosławieństwa Chrystusowe wiążą się z czymś najważniejszym w nauczaniu Zbawiciela. Chrystus rzeczywiście mało czynił, by wyjaśnić tajemnicę swej Osoby. Z całą mocą natomiast podkreślał, co dla Niego jest ważne: Bóg i ludzie, historia Boga z ludźmi, którą wyraził przede wszystkim w idei Królestwa Bożego.

1. I znowu pamiętając o niebezpieczeństwie zbyt ciasnego redukcjonizmu (gdy językiem ludzkim pragniemy wyjaśniać tajemnice Boże), spojrzmy z pokorą na Boga wychodzącego z miłością ku ludziom. Bóg widzi rzeczywistość człowieka zranionego skazą grzechu pierworodnego - jego życie ciągle zagrożone, wolność ciągle tłumioną i pogardzaną, sprawiedliwość nie respektowaną. Sytuacja ta jest tak głęboką, że własnymi siłami człowiek nie może się z niej wyzwolić. Jeśli do tego dodamy zniewolenie *mocami ciemności* i perspektywę wiecznego potępienia, stąd rozumiemy autentyczny dramat człowieka. I tylko w tej realistycznej perspektywie można zrozumieć konieczność nowego porządku, całkowicie niewyobrażalnego, który tylko sam Bóg mógł spowodować. Nowość ta, której przed Chrystusem nie było, której nie można wyobrazić sobie a tym mniej zrealizować, ta nowość, którą ostatecznie jest On sam, ukazana została w Ewangelii w pojęciu Królestwa Bożego. Z nastaniem Królestwa Bożego rodzi się zbawienie świata, wyzwolenie z wszelkich mocy zła. I to jest fundamentalny motyw orędzia Jezusa i jednocześnie najgłębsza tajemnica Jego Osoby. Orędzie Królestwa Bożego jest też podstawową ideą całej chrystologii.

2. Jeśli Królestwo Boże było tak wiążącym wszystko motywem orędzia Chrystusa, to zapytajmy, czym ono było samo w sobie. W całej tradycji biblijnej przyjście Królestwa Bożego oznacza przyjście Boga. Stąd gdy Jezus ogłasza: *przybliżyło się do was Królestwo Boże, to znaczy, że Bóg jest blisko*. Ta bliskość natomiast rozumiana jest jako pełna miłosierdzia, nieskończona miłość Boga. Bóg przychodzi bowiem jako Miłość. Słyszeliśmy, że jest wszechmocny, absolutnie wolny - jako Pan historii i Pan przyszłości (wolność oznacza bowiem możliwość zaczynania spontanicznego od siebie, posiadania w sobie przyszłości). Ta jednak wolność i wszechmoc Boża nie są wartościami absolutnymi. Bóg jest miłością i stąd to miłość w Bogu jest wszechmocna i absolutnie wolna. Dlatego Bóg może dawać się całkowicie, bez najmniejszej groźby pomniejszenia. Bóg jest właściwie sobą, gdy wychodzi w miłości poza siebie, dając się. Ukazuje swe Bóstwo w bezgranicznym dawaniu. Dla tej racji ciemność jest sposobem, przez który chwala Boża ukazuje się w świecie. Jak winniśmy więc inaczej patrzeć na Boga, na Jego dzieło stworzenia. Miłość nie była tylko początkiem, ale jest fundamentem całej rzeczywistości. Tam gdzie Bóg zaczyna swe Królestwo, tam zaczyna się nowe stworzenie - wszystko staje się nowym. Stąd niewyobrażalna wielkość Królestwa Bożego, którego nie można osiągnąć żadnym wysiłkiem ludzkim. Mimo to, ta wielkość Królestwa Bożego nie przytłacza nas. Jezus bowiem ciągle przypomina, że jest to miłość Ojca. Jezus mówi o Bogu jako Ojcu, w którym człowiek może złożyć swą ufność i zawierzenie. Jako Ojciec Bóg wie, czego potrzebują Jego dzieci. Stąd od strony ludzi najwłaściwszą jest postawa dziecięcego zawierzenia, jako prawdziwy znak wyróżniający dzieci Królestwa. Zbierając, możemy powiedzieć, iż Chrystusowe orędzie na temat Królestwa Bożego oznacza, że przez tę przychodzącą miłość Boga został nadany najgłębszy fundament i sens całej rzeczywistości. Z tego także wynika, że wraz z nastaniem Królestwa Bożego świat wszedł na drogę swego zbawienia.

3. Ten zbawczy charakter Królestwa Bożego oznacza ofiarowanie zbawienia



wszystkim ludziom. Wraz z tym Królestwem nastanie realizacja wszystkich nadziei, oczekiwań i aspiracji ludzkich, by dokonała się fundamentalna zmiana wszystkich relacji i nowy początek. Skończy się ból, otarta zostanie każda łza, niewidomi przejrzą, chromi zaczną chodzić, trędowaci będą oczyszczeni... (Łuk. 7, 22). To odwrócenie relacji uwidoczni się zwłaszcza w charakterystycznym wyrażeniu Jezusowym: *Błogosławieni jesteście*. W mądrości greckiej i żydowskiej ogłaszano szczęśliwym tego, kto miał dzieci dobrze wychowane, dobrą żonę, wiernych przyjaciół, sukces zawodowy itd. Inne są błogosławieństwa Chrystusa. Jest w nich uderzające to, że Jezus ześrodkowuje wszystkie oczekiwania ludzi w jednym: w uczestniczeniu w Królestwie Bożym. I to w uczestniczeniu nie kiedyś, w jakiejś nieokreślonej przyszłości. Czas zbawienia objawił się i jest realizowany przez Jego - Chrystusowe działanie. W przypowieści o synu marnotrawnym Chrystus ukazuje, że celem przyjscia Królestwa Boga jest darowanie win. Zbawienie wniesione przez Królestwo Boże polega przede wszystkim na przebaczeniu grzechów i na radości spotkania się z nieskończonym miłosierdziem Bożym, które akceptuje człowieka takim, jakim jest i obdarza swym szczęściem. Zbawienie jest radością w Bogu, ale objawia się także wobec ludzi. Doznawszy nieskończonego miłosierdzia, winniśmy także być gotowi na przebaczenie... zbawienie obiecanie jest miłosiernym. Więc czas Królestwa Bożego to czas miłości, czas wzajemnego i bezwarunkowego przyjęcia się. Miłość jest tu nowym początkiem, konkretyzacją zbawienia; okazuje się także sensem życia, gdyż świat i człowiek znajdują swe zrealizowanie tylko w miłości. Przez grzech wydawani jesteśmy w więzy egoizmu, szukania siebie i stąd walki ze wszystkimi. Gdy miłość Boża wraca, świat odzyskuje porządek i zbawienie. W tym sensie możemy ufać, że miłość jest rzeczywistością ostateczną, silniejszą od śmierci i wszelkiego zła. Przybycie Królestwa Bożego oznacza, że tylko to, co zostało uczynione z miłości ma trwałość, to jedyna rzecz, która nie przemienie.

Każdy, kto chce być autentycznym uczniem Chrystusa, rozumie w tym świetle, że zmiana i humanizacja w świecie dokonuje się tylko drogą miłości. Nie tylko daje komuś taką czy inną rzecz, do której tamten ma prawo, ale przyjmuje drugiego człowieka jako brata, dając się samemu. Miłość jest mocą i światłem pomagającym rozpoznać wymagania sprawiedliwości w zmieniających się sytuacjach życia i realizować je nadobficie. Stąd miłość jest duszą

sprawiedliwości; jest odpowiedzią na oczekiwania świata sprawiedliwego i bardziej ludzkiego; jest rozwiązaniem zagadki historii świata.

4. Czy mamy jednak prawo łączyć istotę orędzia Chrystusowego zawartą w idei Królestwa Bożego z Błogosławieństwami? Jak najbardziej. Zapoznajmy się bliżej z wersją Łukasową czy Mateuszową Błogosławieństw, a zaskoczy nas ich podporządkowanie Królestwu Bożemu. Wyraźnie jest to podkreślone w pierwszym i ostatnim Błogosławieństwie, które mówią o ubogich w duchu i cierpiących dla sprawiedliwości, że do nich należy Królestwo niebieskie. Możemy jednak z całą pewnością powiedzieć, że wszystkie Błogosławieństwa podporządkowane są Królestwu Bożemu, gdyż zastosowano przy ich redakcji metodę literacką zwaną *włączeniem*. Metoda ta polega na wyrażeniu pewnych propozycji na początku i na końcu serii, które są ważne dla wszystkich ogniw serii, bez obowiązku powtarzania ich za każdym razem. Najwybitniejsi biblisty podkreślają, że każde z Błogosławieństw ukazuje nowe oblicze Królestwa Bożego: będzie ono polegało na widzeniu Boga, będzie Królestwem pocieszenia, sprawiedliwości, miłosierdzia, pokoju. Możemy zakończyć stwierdzeniem, że Królestwo Boże zaczęło się z Wcieleniem Jezusa, który pragnie wszystkich doprowadzić do Ojca, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich i zbierze wokół siebie tych wszystkich, o których wspominają Błogosławieństwa.

Ks. Wacław SZUBERT



## ŻYCIE KOŚCIOŁA

Będą to jedyne otwarte kościoły chrześcijańskie w tym rejonie. Głowa Kościoła ormiańskiego, katolikos Vasgen I, podał, że ma nadzieję, iż władze radzieckie przychyliły się do prośby Kościoła i przekażą mu klasztor w Katzasaras, położony również w Górnym Karabachu, który został założony w 1258 roku, a w 1938 roku zlikwidowany przez Stalina.

■ W Jugosławii - jak podał rzecznik rządu - jest 12 tys. miejsc kultu: 5 tys. świątyń katolickich, 3 tys. serbskoprawosławnych, 2,4 tys. meczetów i 1,6 miejsc kultu innych wspólnot religijnych. Po roku 1945 wybudowanych zostało w Jugosławii 750 kościołów katolickich i 150 meczetów.

■ Młodzież katolicka z archidiecezji monachijskiej postanowiła powtórzyć etapami - od kwietnia do października - marsz śmierci z kwietnia 1945 roku, kiedy to władze obozowe w Dachau zarządziły marsz ewakuacyjny więźniów, by zatrzeć w ten sposób przed naddążającymi Amerykanami ślady okrucieństw popełnionych w obozie w czasie wojny. Z 7 tys. uczestników marszu, w drodze zmarło ponad 3 tys. Obóz w Dachau został wyzwolony przez Amerykanów 29 kwietnia 1945 roku.

■ Południowokoreański kardynał Stephen Kim, abp Seulu, podczas swej wizyty w Berlinie Zachodnim, gdzie żyje duża wspólnota katolicka koreańska, powiedział, że w jego diecezji w ostatnich 10 latach przyjęło chrzest 40 tys. osób dorosłych. Na terenie diecezji seulskiej mieszka 11 mln osób, z tego 900 tys. stanowią katolicy.

■ Po raz pierwszy pewien przedsiębiorca muzułmański w Pakistanie, w mieście Faisalabad, opłacił katolikowi, jednemu ze swoich pracowników, pielgrzymkę do Rzymu. W krajach muzułmańskich istnieje zwyczaj, że przedsiębiorcy raz w roku umożliwiają pewnej liczbie zatrudnionych osób (wybór odbywa się za pomocą losowania) odbycie pielgrzymki do Mekki, opłacając im kosztą podróży i utrzymania. Bp John Joseph z Faisalabadu podziękował przedsiębiorstwu (chodzi o firmę, prowadzącą młyny kukurydziane) i związkowi zawodowemu za ten przykład traktowania na równi pracowników katolików i muzułmanów i wezwał ministerstwa i inne prywatne firmy do pójścia w ślad za przedsiębiorstwem z Faisalabadu.



# O POTRZEBACH PSYCHICZNYCH DZIECKA



Z potrzebą kontaktu wiąże się potrzeba akceptacji, czyli bezwarunkowego przyjęcia przez kogoś drugiego, zwykle tego kto kocha lub obdarza przyjaźnią. Taką właśnie akceptację, można zawrzeć w słowach: *Kocham cię nie za "coś", nie za to, że posiadasz rzeczy, urodę, tytuł, majątek, ale za to że jesteś, że po prostu jesteś. Przyjmuję cię takim (taką) jaką jesteś, bez zastrzeżeń. Nie stawiam żadnych warunków, to znaczy będę cię kochał, niezależnie od tego czy będziesz się lepiej uczyć, albo też czy staniesz się grzeczniejszy.*

Taką miłością obdarzają nas zwykle nieliczni najbliżsi, czasem ktoś jeden. Jeśli brakuje także tej osoby i jej miłości, nasza wewnętrzna sytuacja staje się bardzo trudna. Nie mamy bowiem nikogo, kto by bezinteresownie, nie zważając na nasze niedoskonałości, potwierdził całe nasze wewnętrzne dobro i piękno. Tacy w istocie jesteśmy i dlatego tak bardzo chcemy aby to potwierdzono. Dziecko nieakceptowane, kochane tylko za coś, na przykład za to, że jest grzeczne, za dobre wyniki, przeżywa ciągłą obawę, że przyjdzie zły czas i utraci miłość rodziców. Cierpi i przeżywa niepokój, gdy słyszy: *Jeśli będziesz niegrzeczne, przestanę cię kochać.* Zaniepokojone i niepewne, stara się nadążyć za wymaganiami, które odbierają mu radość życia i osłabiają energię działania. Na szczęście szybko przekonuje się, że rodzice nie dotrzymują słowa. Niebezpieczne w tej sytuacji jest również i to, że uczą się takiej postawy i potem

podobnie będą same kochać. Ich miłość może być postawą typu: *Będę cię kochał jeśli to, albo tamto zrobisz.*

Znamy z autopsji scenę, która powtarza się w życiu wielu dzieci. Lubią one, aby mierzono ich wzrost. Z radością patrzą potem na piętrzące się kreski i chętnie słuchają, gdy rodzice mówią, że tak szybko rosną, jakie to postępy czynią i to, że stają się mądrzejsze, dojrzałe, bardziej samodzielne. Radość przynoszą nawet drobne osiągnięcia, ale pod warunkiem, że zostaną zauważone. Niektórzy uważają, że tego typu uwagi *psują* dziecko. Nie mają racji, może częściowo w sytuacji gdy są to tylko czcze pochwały bez pokrycia, albo wtedy, gdy dziecko słyszy tylko takie, bez żadnych uwag negatywnych. Wiemy jak ważną rolę spełniają tzw. komplementy w życiu dorosłych. Cóż dopiero w życiu dziecka, które jest bardzo niepewne swojej wartości. Potrzeba rozwoju i potrzeba osiągnięć - te dwie pokrewne potrzeby, związane są z jednej strony z potrzebą akceptacji i miłości, a z drugiej z potrzebą samodzielności. Dziecko ma wtedy większe szanse rozwoju, gdy jest kochane w mądry sposób, taki który pozwala na stopniowe usamodzielnianie się, aż do jego wyjścia z domu. Chodzi o taką miłość, w której rodzice rozumieją, że dziecko nie jest ich własnością i rośnie po to, aby gdy przyjdzie czas, opuścić ich i założyć własny dom.

Poświęćmy więc nieco uwagi potrzebie samodzielności. Jedną z wielu sytuacji na placu zabaw: Babcia do swojej pięcioletniej wnuczki - *Chodź, to cię połuśtam.* Basia: *Nie. Ja chcę do dzieci na zjeżdżalnię.* Babcia: *Tam nie idź, bo niebezpiecznie.* Basia: *To może babciu do piaskownicy...* Tam też są dzieci. Babcia: *Masz ładną sukienkę i się pobrudzisz.* Dialog trwał jeszcze dłużej. Basia uparcie tłumaczyła babci i marudziła, ale była jej posłuszna i została przy niej. Sytuacja taka nie należy do zbyt rzadkich - nadopiekuńcza babcia, a z drugiej strony Basia, pragnąca samodzielności, ale jednocześnie uległa, godząca się na ograniczenia i już teraz prawdopodobnie samodzielna niż jej rówieśnicy.

Potrzeba samodzielności wyrasta z głębi ludzkiej osoby. Każdy z nas został tak przez Stwórcę ukształtowany, że jest podmiotem, który może się stać autorem działań, a nie tylko ich odbiorcą. W

jakich warunkach człowiek może realizować swoją wolność, inwencję, fantazję, polot? Kiedy może je rozwijać? W jakich warunkach stanie się kimś twórczym? Otóż przede wszystkim wtedy, gdy ci, którzy go wychowują, pozostawią mu, zwłaszcza w okresach najszybszego rozwoju, mądrą i kochającą swobodę, czyli zaspokoją odczuwaną przez niego potrzebę samodzielności. Państwo wtedy zwykle ogranicza swobodę obywateli, gdy jest nielegalne i czuje się słabe. Analogicznie rodzice skłonni są przesadnie ograniczać swobodę dzieci, gdy towarzyszy im poczucie małej wartości i przesadny lęk. Często sami zostali tak wychowani i tacy pozostają w stosunku do swoich dzieci. Aby pozwolić dziecku na rozumną i kochającą swobodę, trzeba je znać i próbować poznać je na tle ogólnych prawidłowości rozwojowych. Ważna jest odpowiedź na pytanie: co dla danego okresu jest charakterystyczne, oraz: jak prezentuje się moje dziecko na tle rówieśników? W rodzicielskim rachunku sumienia powinno istnieć pytanie o to czy na skutek małoduszności, lęku i niewiedzy nie ograniczam swobody dziecka i nie deformuję jego rozwoju.

Z potrzebą samodzielności i rozwoju sąsiaduje potrzeba ideału. Jest to potrzeba, której istnienia doświadcza człowiek bardzo wcześnie. Dziecko spontanicznie odkrywa wtedy osobę, którą naśladuje. Zachowuje się podobnie, a potem chce być takie jak ona. Wzorem są najczęściej postaci rodziców. Potem zwykle przybywa nauczycielka, nauczyciel, katecheta czy katecheta. Wreszcie pojawiają się bohaterzy książkowi, filmowi, idole - dzieje się to w okresie dojrzewania. Potrzeba ideału nasila się, krytycyzm dziecka powoduje gorliwe stawianie znaków zapytania i odrzucanie wcześniejszych wzorów. Wielu młodym ludziom trudno obecnie znaleźć kogoś wiarygodnego i godnego zaufania. Z trudem odnajdują oni kogoś, o kim można powiedzieć: oto autorytet, mistrz. *Pokażcie mi kogoś nieskazitelnego, kogo mógłbym naśladować* - w tym zdaniu jednego z maturzystów, poza całym maksymalizmem (*kogoś nieskazitelnego*), kryje się wielka tęsknota za autorytetem, który nauczyłby sztuki życia.

Kształtując w dziecku tę potrzebę, rodzice powinni jednocześnie wyrabiać odczucie, że nikt nie zaczyna swojego życia od *absolutnego zera*. Każdy może znaleźć takich ludzi, którzy mogą stać się



dla niego ideałem, wzorem do naśladowania. Dzieci bardzo spontanicznie i naturalnie interesują się postaciami bohaterów i świętych. Od wczesnych lat można w nich wyrabiać nawyk sięgania do doświadczeń innych i korzystania z ich przykładu. Jest to rzecz niezwykle istotna, zwłaszcza obecnie, kiedy lekceważy się historię, a w niej te postacie, które żyły mądrze, wiernie i uczciwie realizowały swoje powołanie.

Czas dojrzewania człowieka, a potem jego życie dorosłe, wypełnione jest pytaniami o sens życia. *Po co żyję; jakie znaczenie ma mój wysiłek, cierpienie, które mnie spotyka; jaki sens ma moja miłość i zaangażowanie; jak to wszystko odnieść do losów narodu i dziejów ludzkości; jaki sens ma śmierć.*

Małe dziecko, jeśli coś wykonuje, robi to dla rodziców, albo ot tak sobie, bezinteresownie. Na progu dzieciństwa i dorosłości zechce żyć świadomie - z sensem. Zacznie sięgać do znaczenia tego co się dzieje w nim i wokół niego. Jeśli nauczy się odkrywania sensu będzie żyć pełniej i mądrzej. Łatwiej też odkryje Tajemnicę i pozostanie w jej obecności. Jeśli nie, będzie żyć na powierzchni, pogrążone w nadmiarze wrażeń, w towarzystwie pustki i bezsensu. Ich ciężar będzie trudny do udźwignięcia.

Brak odpowiedzi będzie rodził niepokój i lęk. Czasem będzie on tak nasilony, że powstanie pokusa sięgnięcia po alkohol, narkotyki, czy bezduszny seks. Korzystanie z nich pozostanie tylko namiastką rozwiązania, iluzją, powiększy jedynie pustkę i może popychać ku rozpacz. Jak

oszczędzić dziecku tych doświadczeń? Odpowiedź jest prosta - uczynić go poszukiwaczem sensu. Rodzice chrześcijańscy mają ku temu szczególne dane. Mogą przed dzieckiem otworzyć nieskończone perspektywy Sensu Nadprzyrodzonego. Uczynią to, jeśli sami będą żyć tą perspektywą i będą o niej mówić. Dla nas chrześcijan, wszystko co czynimy *czy jemy czy pijemy, pracujemy czy odpoczywamy, jesteśmy zdrowi czy cierpimy, dostojnie wszystko, nabiera sensu w Jezusie Chrystusie. Wystarczy otworzyć siebie na Jego Śmierć i Zmartwychwstanie, a ogarnie nas cudowne Światło Wielkanocy - Paschy, która jest podstawowym sensem wszystkich zdarzeń.*

Tomasz OŻÓG

## Słownik filozofów chrześcijańskich

# MIKOŁAJ Z KUZY

Można by powiedzieć, że jedność przeciwieństw jest nie tylko głównym pojęciem filozofii Mikołaja z Kuzy, ale widać ją także w jego życiu. Syn rybaka, urodzony w Cues nad Mozela w 1401 r. został uczniem i dostojnikiem kościelnym we Włoszech - gdzie zmarł w 1464 r. Studiował medycynę, nauki przyrodnicze, prawo i teologię, i napisał dzieło pt. *O uczonej niewiedzy*. Aktywny uczestnik soboru w Bazylei, legat papieski, biskup i kardynał - był w swoich dziełach nauczycielem życia wewnętrznego (jego pisma przyjęto wtedy jako podręcznik duchowości). Był zwolennikiem pojednania między różnymi religiami: działał w sprawie zawarcia unii florenckiej z Kościołem Wschodnim. Napisał nawet: *Istnieje tylko jedna religia w różnorodności obrzędów*.

Jako myśliciel związany jest z tradycją Platona. Upodobnia go do niego przyznawanie ważnej roli matematyce. Ma ona znaczenie nie tylko dla nauk przyrodniczych, pomaga także w doprowadzaniu do świadomości tego, czym jest nieskończoność. Do tej tradycji należy też traktowanie mistyki jako sprawy intelektu, a nie tylko uczuć. Wiedza nasza jednak niewiele wie o Bogu. Odkrycie granic wiedzy i dojście do niewiedzy o Bogu to właśnie uczona niewiedza. Duch ludzki wiedziony tęsknotą za Nieznany, którego nie może uchwycić i zobaczyć, dociera do granic możliwości intelektu, przekracza je i zanurza się w ciemności i bierności. Wtedy może objawić się mu Bóg.

*Wtedy bowiem odnajdujemy Boga, gdy wszystko się rozpytywa; i ta ciemność jest światłem w Panu. I w owej tak bardzo uczonej niewiedzy zbliżamy się do Niego, jak usiłowali to zrobić wszyscy mędracy...* - pisze Mikołaj z Kuzy.

Bóg jest nieskończony. Dlatego jest zupełnie niewspółmierny z czymkolwiek skończonym i przekracza wszelkie poznawanie i nazywanie Go. Bóg jako jedność jest wszystkim i wszystko jest w Nim. *Jest scaleniem, zwińnięciem wszystkiego w Sobie* - mówi Mikołaj z Kuzy. Nic Mu się nie przeciwstawia (nie można przeciwstawić Go światu) i nie jest od niego różny, jest nie-inny.

Łączą się w Nim przeciwieństwa: najmniejsze i największe, transcendentna i immanentna, możliwość i rzeczywistość. Jest jednością przeciwieństw: *coincidentia oppositorum*, albo nawet: *jest ponad przeciwieństwami*.

Świat jest eksplikacją Boga, wypływa z niego, dzieje się to nie z konieczności (czyli inaczej niż według neoplatoników niechrześcijańskich), ale dzięki wolności i myśli Boga. Świat to jakby hierarchia mniej lub więcej doskonałych zwierciadeł odbijających doskonałość Bożą.

Każda cząstka świata nosi w sobie jakąś troistość - ma w sobie ślad Trójcy św. W wielości rzeczy zawsze u spodu tkwi jedność. *We wszystkich częściach prześwieca całość*. Także nieograniczoność przestrzeni naśladuje nieskończoność Boga.

Dusza świata, czyli życie przenikające świat łączy się z materią poprzez miłość. Podobnie w człowieku: połączenie duszy i ciała jest owocem miłości duszy do ciała. Człowiek jest także mikrokosmosem odbijającym w sobie cały kosmos. Jest też podobny do Boga - odbija w sobie Jego jedność i niepowtarzalność, ma właściwą moc obejmowania wszystkiego poznaniem, nosi ślad troistości (dusza, ciało i ich połączenie).

Zmartwychwstanie ciała i odtworzenie pełnej natury ludzkiej w wiecznej szczęśliwości - czyli pełna jedność przeciwnych pierwiastków: duchowego i cielesnego - dokona się w Bogu, który jest przeciw jednością przeciwieństw.

Maria Małgorzata BARANOWSKA





# ANDRZEJ MILLER

## MALARZ NIEUCZONY



A. MILLER

"Z OZWARTYMI OZAMAMI"

Andrzej Miller nie posiada kwalifikacji. Nie ukończył żadnych akademii ani szkół artystycznych, nie pobierał nauk u mistrzów pędzla, nie chodził na żadne kursy. Maluje tak jak czuje, a raczej tak jak widzi! Widzi jednak cokolwiek inaczej niż inni posiadacze dwojga oczu. Andrzej Miller patrzy na świat poprzez wizjer kamery; jego zainteresowanie sztuką spowodowała bowiem fotografia.

Gdy w 1973 zdawał maturę, miał na swym koncie pokaźny zestaw nagród i dyplomów otrzymanych właśnie za zdjęcia. W 1975 roku porzuca dobrze zapowiadającą się karierę... sportową i idące z nią w parze studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i poświęca się filmowi! Ta zupełnie nowa dziedzina, nie mająca nic wspólnego z tym co dotychczas robił i czego się uczył, wyzwala w nim nową energię: maluje, fotografuje, pisze wiersze, poematy i utwory dramatyczne.

Wypadki lat 1980-81 zmuszają go do opuszczenia Kraju. Przybywa do Francji i osiada w Paryżu. Jak każdy emigrant przechodzi przez Alliance i Uniwersytet Paris-VII. W roku 1985 ponownie sięga po farby i pędzle.

Czym jest malarstwo Andrzeja Millera? Czym jest ono dla niego samego? Rzemiosłem? - jak twierdzi sam autor czy też grą w kolory bez koloru? Przemianą światła i cienia? Chyba wszystkim po trochu...

Jego obrazy zaskakują: przede wszystkim odmienną techniką w operowaniu właśnie światłocieniem. Pojawiają się w nich elementy abstrakcyjnej geometrii i niecodzienne skojarzenia tematyczne, w których ciało ludzkie zostaje sprowadzone do roli martwej natury, a natura martwa - ożywa. Perwersyjna, stopniowana harmonia łącząc się z eksperymentami formy i koloru daje tu nadzwyczaj ciekawe rezultaty.

Jego praca jest ciągłą kontynuacją, czasem wręcz powracaniem do tego, co tworzył wcześniej - do akwareli, i przede wszystkim do fotografii. To fotograficzne spojrzenie kamery, nie dające spokoju i charakteryzujące się zmiennym kątem obserwacji jest cechą ciągłego odnawiania się jego artystycznego ducha.

Malarstwo Andrzeja Millera zdaje się nie nawiązywać do żadnych tradycji, lecz jak utrzymuje on sam *jest bardzo akademickie* ale... w nieakademickim wymiarze przestrzeni i światła.

*Nie odczuwam strachu przed kolorem* - słowa te mogą w pierwszej chwili zdziwić kogoś kto pobieżnie ogląda jego jednobarwne kompozycje, z których połowę można by śmiało zatyfułować *szare na szarym*, lecz to właśnie w nich koloryt i treść są pojęciami wymiennymi.

Często można sądzić, iż są to dzieła maniaka żyjącego wewnątrz swej własnej wizji pojmowania świata! Jednakowoż byłoby to uproszczeniem sprawy; malarstwo nie jest dla Andrzeja Millera rodzajem gorączki, ale raczej ucieczką, chłodnym hazardem, grą dla samej gry.

Przez trzy lata maluje *na magazyn* jakim są ściany jego własnego mieszkania, dopiero 39 Międzynarodowy Konkurs Malarstwa w Deauville w sierpniu 1988 roku przynosi mu niespodziewanie Grand Prix za 3 pastele. Wystawia potem w MAAF przy Bulwarze Beaumarchais w Paryżu i w Association des Amis des Arts w Pantin. Jednocześnie współpracuje z absolwentami Wyższej Szkoły Plastycznej w Londynie i wieloma plastykami z Polski. Organizuje wystawy, pracuje jako fotografik w wydawnictwach informacyjno-literackich, uczestniczy w jury licznych konkursów, między innymi Międzynarodowego Festiwalu Filmu Wolnego Lotu w Saint-Hilaire-du-Touvet w 1985 roku.

Najbliższe plany to olej i międzynarodowa Galeria Pastelu w roku przyszłym, a w tym, w czerwcu - wystawa w *Le Rejac* - 22 Bd Gallieni w Villeneuve-la-Garenne pod Paryżem, zorganizowana przez Miejskie Centrum Kultury w ramach Salonu Przyjaciół Sztuk, na którą wszystkich czytelników serdecznie zaprasza -

Jan BARYŁA



A. MILLER

"W FOTELU"



## o czym piszą w Polsce

Nasz przegląd prasy katolickiej zaczniemy od ostatniej, *liberalnej* strony *Tygodnika Powszechnego*. Polscy liberałowie, okazują się nie wiedzieć czemu, najlepszymi w kraju felietonistami. W *Tygodniku* tandem Kisiela i Wierzbickiego, w *Ładzie* do niedawna nowa gwiazda felietonistyki krajowej - Janusz Korwin-Mikke. Być może fenomen ten bierze się stąd, że felieton stanowi najbardziej *wolną* formę dziennikarstwa...

Zajrzyjmy jednak do Kisiela, gdzie *sam sobie sterem* pisze *my Polacy* *dziwne ptacy* (felieton drugiego z tygodnikowych liberałów - Piotra Wierzbickiego - zdjęta tym razem w całości cenzura). Kiesel szuka drogi do społeczeństwa wolnych producentów. *Na razie zegarek muszą naprawiać ci, co go zepsuli, bo oni wiedzą, gdzie co jest sknocone*. Przekazywanie własności państwowej w prywatne ręce ludzkie wytworzy nową klasę, która przejmie władzę. *Bowiem władzę ma ten, co posiada środki produkcji, jak rzekł kiedyś stary Lolo*. Dla Kisielewskiego partnerami mogą tu być nawet Rakowski i Wilczek (minister przemysłu), o ile wykombinują na to jakąś forszę. Jako że *bez pieniędzy nie ma ani reformy, ani*

*wolności*. Kąsając na lewo (ale i czasami na prawo) Kiesel zgłasza konkretne propozycje, jak na przykład zamianę Huty Warszawa w muzeum przemysłu stalowego. Kończąc swój felieton zwierza się także z chęci wystąpienia w telewizji, gdzie miał zamiar poprzeć kampanię wyborczą Korwina Mikke kandydującego z listy Ruchu Polityki Realnej (RPR) we Wrocławiu. O sobie Kiesel pisze: *swoją 8 letnią służbę dawno bowiem odbyłem (postowanie), dwa razy do tej samej rzeki się nie wchodzi*. Z występu w TV nic jednak nie wyszło - *już się złamałem i byłem gotów do elektronicznego występu, gdy oto prezesem Telewizji mianowany został Jerzy Urban*. I znowu wszystko na nic: *ja u Jerzego Urbana pracować nie mogę i nie będę. Co to, to już nie! Jak mówiła pewna dziewczyna: jestem biedna, ale uczciwa, za darmo buzi nie daję! (...)* *Nie chcę, nie mogę, nie pójdę w drogę! Tak z kolei mówi wielbłąd w "Księżce dżungli" Kiplinga. Jam wprawdzie nie wielbłąd, ale mam pamięć i naprawdę nie mogę*.

Co w *Tygodniku Powszechnym* poza tym? Wybory, wybory. I nic dziwnego, skoro kandydatami Komitetu Obywatels-

kiego *Solidarność* są także redaktorzy tego wielce zastrzonego pisma. W posły i senatorzy wybierają się i Stanisław Stomma, i Józefa Hennelowa, i Krzysztof Kozłowski. Drukuje więc *Tygodnik*, jako jedno z trzech pism w kraju (obok *Gazety Wyborczej* i *Przeglądu Katolickiego*), zarówno listę wszystkich kandydatów "S", jak i jego program wyborczy, a na poparcie zamieszcza fragment posynodalnej Adhortacji Apostolskiej *Christifideles laici* Jana Pawła II. Przedrukowany fragment nosi tytuł *Zaangażowanie polityczne dotyczy wszystkich i wszystkim służy*. Czytamy tam między innymi: *Stylem oraz narzędziem polityki, która chce dążyć do prawdziwego rozwoju człowieka jest solidarność. Ta zaś wymaga czynnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu publicznym wszystkich i każdego obywatela oraz rozmaitych grup, związków zawodowych, partii: wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy odbiorcami polityki i jej aktorami*. Z refleksją nad tym fragmentem fragmentu pozostawiam Czytelników do 18 czerwca.

Bogdan DOBOSZ

## z francuskiej prasy katolickiej

*L'Actualite religieuse dans le monde* w swoim majowym numerze publikuje artykuł Romana Graczyka, członka redakcji *Tygodnika Powszechnego* poświęcony historycznemu wydarzeniu jakim było oficjalne uznanie Kościoła przez państwo i nadanie mu statusu prawnego. Graczyk zastanawiając się jak może rozwinąć się aktualna sytuacja w Polsce stwierdza, że w niedalekiej przyszłości osłabieniu może ulec nie tylko pozycja PZPR ale i Kościoła. Dlaczego? *Bo wydaje się on źle przygotowany do funkcjonowania w społeczeństwie liberalnym. Zaistniał paradoks: Kościół walcząc z systemem totalitarnym wystawił się równocześnie na proces laicyzacji, proces związany z modernizacją*.

Według autora artykułu nie jest tak, że cała hierarchia katolicka jest świadoma zmian jakie winny nastąpić w działalności pastoralnej. Pisze on, iż niedawno Kościół przedstawił w Parlamencie projekt prawa zakazującego przerywanie ciąży. Projekt ten wbrew opinii prawników przewiduje karę więzienia dla kobiet, które poddałyby się aborcji. *Jest sprawą oczywistą - pisze Graczyk - że większość społeczeństwa, w tym również przeciwnicy aborcji, będą przeciwni wprowadzaniu norm ewangelicznych za pomocą kodeksu karnego. Jaka więc przyszłość rysuje się przed Kościołem?* - pyta raz jeszcze Graczyk. Wydaje się, że pragnie on odsunąć się od polityki, zachęcając jednak wiernych do wzięcia udziału w najbliższych wyborach.

Niedawno ksiądz Orszulik, wieloletni dyrektor Biura Prasowego Episkopatu stwierdził: *Miejsmem księdza nie jest Parlament. Nie powinien on też wspierać kogokolwiek w walce*

*o władzę, gdyż jego obecność w politycznych dyskusjach może spowodować podziały pomiędzy wiernymi*.

Takie jest też stanowisko hierarchii wobec nowo powstałej partii chadeckiej. Kościół nie potrzebuje by taka partia broniła jego interesów, bo jest akurat odwrotnie. Kościół pragnie obecnie wzmocnić swoją bazę materialną. Korzystając z podpisanego z państwem układu będzie mógł prowadzić szeroką działalność charytatywną a także organizować katolickie szkolnictwo.

*Kościół - pisze w konkluzji swojego artykułu Roman Graczyk - wychodzi z konfrontacji z komunizmem wzmocniony. Czy uda mu się tak samo wzmocnić po doświadczeniu ze społeczeństwem liberalnym?*

Polski Kościół czekają trudne doświadczenia: już dziś trzeba zmienić sposób wychowania i nauki księży, dokonać zmian w zbyt biurokratycznych strukturach, dopuścić do szerszego udziału w życiu Kościoła ludzi świeckich.

Jeden z ukazujących się poza cenzurą periodyków tak zatytułował artykuł o wyzwaniach polskiego katolicyzmu: *Czy, i jak przeżyje Kościół spotkanie z modernizmem?*

Bogusław SONIK



# PRZESŁANIE PAPIESKIE

Pan Jezus darzy dzieci czułą i hojną miłością. Darzy je błogostawieństwem i - bardziej niż komukolwiek innemu - zapewnia im miejsce w królestwie niebieskim (por. Mt 19, 13-15; Mk 10, 14). Szczególnie wysoko stawia czynną rolę, jaką dzieci pełnią w Królestwie Bożym: są one wymownym symbolem i wspaniałym obrazem spełnienia tych warunków moralnych i duchowych, jakie są warunkiem wejścia do Królestwa Bożego i życia w całkowitym zawierzeniu się Bogu: "Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Kto się więc unizi jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mt 18, 3-5; por. Łk 9, 48).

Dzieci przypominają nam, że misyjna płodność Kościoła czerpie życie nie z ludzkich środków i zasług, lecz jest całkowicie bezinteresownym darem Boga. Niewinność i łaska obecne w życiu dzieci, ale także zadawane im niesprawiedliwie cierpienia, stają się - mocą Chrystusowego Krzyża - źródłem duchowego ubogacenia dla nich i dla całego Kościoła. Wszyscy musimy uświadomić to sobie z żywą wdzięcznością.

Należy również pamiętać o tym, że okres dzieciństwa dostarcza cennych możliwości działania, które przyczynia się zarówno do budowania Kościoła, jak i do humanizacji społeczeństwa. Sobór podkreśla dobroczynną i twórczą obecność dzieci w rodzinie, "Kościele domowym": "Dzieci zaś, jako żywi członkowie rodziny, przyczyniają się na swój sposób do uświęcenia rodziców". To samo wypada o nich powiedzieć w odniesieniu do: Kościoła partykularnego i powszechnego. Zwrócić na to uwagę już w XV wieku Jean Gerson, teolog i wychowawca, mówiąc, iż "nie można lekceważyć tej części Kościoła, którą tworzą dzieci i młodzież".

Kościół nie może widzieć w młodych ludziach po prostu przedmiotu swojej duszpasterskiej troski. W rzeczywistości bowiem są oni, i do tego stale trzeba ich zachęcać, czynnym podmiotem, aktywnymi uczestnikami ewangelizacji i twórcami społecznej odnowy. Młodość jest czasem szczególnie intensywnego odkrywania własnego "ja" oraz snucia "planów życiowych", jest okresem wzrastania, które winno być wzrastaniem "w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi".

**Adhortacja apostołska "O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie 20 lat po Soborze Watykańskim II"**

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### ROMASZEWSKY W PARYŻU

Zbigniew i Zofia Romaszewscy - ludzie instytucja. Po procesach robotników w Radomiu i Ursusie zaczynają swoją wielką przygodę w obronie praw człowieka. Są twórcami Komisji Interwencji i Praworządności, w okresie stanu wojennego zakładają podziemne radio *Solidarność*, po audycjach którego długo migają światła w oknach słuchaczy. Za swoją działalność zapłacili wreszcie więzieniem i szykanami.

Czasy się zmieniły. Obecnie Zbigniew Romaszewski jest kandydatem Komitetu Obywatelskiego *Solidarność* do Senatu z województwa Tarnobrzskiego. Jego działalność, szczególnie wśród środowisk robotniczych Stalowej Woli, przysporzyła mu spory szacunek. Podczas rozmów okrągłego stołu był uczestnikiem *podstolika* dotyczącego praworządności.

Po raz pierwszy po wielu latach Romaszewscy otrzymali paszporty. 17 maja gościli w Kościele Polskim przy ulicy St-Honore.

W czasie spotkania Przewodniczący Komisji Interwencji wskazał na kruchość zmian dokonujących się w kraju. Uzyskaliśmy prawo do mówienia - stwierdził Romaszewski - ale od mówienia nic się jeszcze nie stało.

Podstawowym problemem pozostaje więc reforma PRL-owskiej gospodarki. Z jej anachronizmu wszyscy zdają sobie sprawę i wszyscy widzą zarazem potrzeby zmian. Tymczasem likwidacja nieefektywnego wielkiego przemysłu przyniesie problem - co zrobić z osobami zatrudnionymi dotąd w tych nierentowych sektorach gospodarki? Przed

trudnym dylematem staje *Solidarność*. Jako związek zawodowy powinna bronić zwalnianych robotników, co jednak będzie wsparciem dla nierentownej produkcji; z drugiej strony działania na rzecz reformy uderzą rykoszetem w solidarnościową bazę - robotników dużych zakładów. Wyjście z tej paradoksalnej sytuacji Romaszewski dostrzega w stworzeniu funduszu kredytującego i aktywizującego samodzielne działania ekonomiczne zwalnianych robotników: tworzenie spółek, udzielanie kredytów na działalność prywatnych przedsiębiorstw itp. Stworzenie takiego niezależnego systemu finansowego musi jednak zostać wsparte kapitałem zachodnim. Mogłoby to być np. *odszkodowanie za Jaltę*. Zachód kredytujący nadal rząd, który jest odpowiedzialny za ponad 40 miliardowe zadłużenie, powinien przeznaczyć choćby niewielką część tych pieniędzy na bezpośrednią pomoc społeczeństwu. Rozwój nowych, niepaństwowych sektorów gospodarki i coraz większe urynkwienie dawałoby tu gwarancję spłaty nowych długów.

Ewolucyjne przejście do gospodarki rynkowej jest jedynym rozsądnym według Romaszewskiego wyjściem. Działania gwałtowne bądź ich, co gorsza, zupełny brak, grożą powstaniem sytuacji rewolucyjnej i zupełnym zaprzepaszczeniem polskiej szansy.

Bogdan DOBOSZ

## CZYTELNICZY PISZA

### LIST OTWARTY DO RODAKÓW /Fragmenty/

(...) Tak Kraj jak Emigracja jest świadkiem katastrofy (słowo nie jest za silne) gospodarczej i ekologicznej naszego Kraju. Jesteśmy świadomi, że w tej sytuacji - to znaczy bez zdrowej i silnej gospodarki - niepodległość i niezależność są i pozostaną symbolami pozbawionymi treści. Wszyscy znamy przyczyny tej katastrofy...

Jeszcze nie dawno zdawało się, że nasz Kraj jest i pozostanie w sytuacji bez wyjścia. Ostatnio sytuacja się zmieniła. Możemy dzisiaj, z prawdopodobieństwem sukcesu, planować przejście do systemów gospodarczych, politycznych i społecznych, które prowadzić będą do uzdrowie-

nia polskiej ekonomii, polepszenia bytu Polaków, i które zapewnić mogą Krajowi miejsce godne cywilizacji, której jesteśmy częścią. Lecz ta wyjątkowo przychylna sytuacja nie będzie trwać wiecznie. Pod żadnym pozorem nie wolno nam tej okazji wyjścia z marazmu przepuścić.

Sposoby uzdrowienia gospodarki polskiej, z punktu widzenia ekonomicznego zdają się, teoretycznie, nie być skomplikowane. W praktyce jednak, przy wprowadzeniu ich w życie, przejście z gospodarki o zasadach, które w pełni nie zdają egzaminu życiowego na zasady i metody nie rzadko diametralnie odmienne, będzie niesłychanie trudne i bolesne.

Dokończenie na str. 11



**WAKACJE**

**KOMUNIKAT  
STRONNICTWA NARODOWEGO**

W dniach 23 i 24 czerwca w Fawley Court - Domu Księża Marianów pod Londynem odbędzie się sympozjum z udziałem działaczy Ruchu Narodowego w Polsce. Jego celem jest wymiana informacji i poglądów na temat rozwijającej się sytuacji w Kraju oraz dyskusja o właściwym kierunku działania Ruchu Narodowego. Czynnione są starania o przyjazd na sympozjum około 12 działaczy z Kraju reprezentujących różne środowiska narodowe. Działacze emigracyjni biorący udział w zjeździe powinni skoncentrować swoje wypowiedzi na sprawach, które uważają za najważniejsze w tej chwili dla strategii i polityki Ruchu Narodowego w Kraju.

Dnia 25 czerwca odbędzie się Zebranie Publiczne poświęcone 70-letniej rocznicy Traktatu Wersalskiego i roli w nim Romana Dmowskiego. Będzie ono miało miejsce w sali Malinowej Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) o godzinie 16.00.

Adres Stronnictwa Narodowego: 8, Alma Terrace - Allen Street - London, W8 6QY - tel. 01.937.1797

■ *Polski Ośrodek Wakacyjny "Gwiazda Morza": Centre de Vacances "Stella Maris" - 376, Rue Baillarquet - 62780 STELLA PLAGE - Tel. 21.94.73.65. jest miejscem wypoczynku dla rodzin, młodzieży, osób samotnych, wycieczek. Jest w nim wiele miejsc noclegowych w dziesięciu budynkach, restauracja, dyskoteka, sale telewizyjne. W tym oddanym do dyspozycji Polaków miasteczku wakacyjnym jest również kaplica. Ośrodek otwarty jest od święta Wniebowstąpienia do końca września. Można tam przyjeżdżać zarówno na dłuższe pobyty jak i na week-endy. Zgłoszenia należy kierować na powyższy adres. Ceny pobytu dla dorosłych: 135 F dziennie (noc i trzy posiłki); dla dzieci poniżej 2 lat: pobyt bezpłatny; od 2 do 7 lat: 70 F; od 7 do 14 lat 98 F. Istnieje możliwość zniżki za pośrednictwem Allocations Familiales.*

■ *Vacances et Detente - 44, Rue du General Saussier - 10000 TROYES - Tel. 25.73.15.41 proponuje spędzenie wakacji w Jurze wśród lasów, potoków i wodosпадów. Ośrodek dysponuje 35 komfortowymi pokojami, zapewnia całodzienną utrzymanie i rozrywki. Usytuowany jest w centrum miasteczka w pobliżu sklepów. W miesiącu*

lipcu i sierpniu przyjmuje przede wszystkim rodziny; w czerwcu i wrześniu osoby samotne i rencistów. Szczegółne ulgi stosuje się w październiku. Opłaty za pełne utrzymanie są uzależnione od dochodów. Ceny kształtują się od 137 do 168 F dziennie.

**KONTAKT**

Klub "Kontakt" (SPK - 20, Rue Legendre - 75017 Paris - M° Villiers) zaprasza na następujące spotkania:

- 22 czerwca spotkanie z Ewą Najwer, pisarką zaangażowaną w niezależnym ruchu w kraju.

- 29 czerwca spotkanie z aktorem Teatru Nowego w Poznaniu Henrykiem Abbe, który zaprezentuje monodram "Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwanca" według Ilii Erenburga.

Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godzinie 20.30.

W miesiącu lipcu i sierpniu "Klub Kontakt" zawiesza działalność klubową.

**Dokończenie ze str. 10**

Bolesne dla wszystkich, i dla rządzących, i dla opozycji, a wśród tej chyba najbrdziej dla młodych, którzy nie widzą dla siebie żadnej przyszłości w obecnej sytuacji.

Zwracamy się więc do wszystkich.

Do rządzących z apelem, by wreszcie uznali zasadę, że podział na ekonomicznie, społecznie i politycznie uprzywilejowanych i resztę - którą jest społeczeństwo - musi się skończyć. Tak dalej być nie może, bo to prosta droga do otwartego konfliktu. Rządzący muszą zrozumieć, że im bliżsi staniemy staniemy się równomiernemu podziałowi praw i obowiązków, przywilejów i ciężarów, im głębiej przesiąknijemy zasadami demokracji, tym mniejszym będzie u drugich pragnienie odwetu za doznane w przeszłości krzywdy...

Do opozycji z apelem, by zechcieli przebaczyć, bo nie ma innej drogi, bo to także podstawowy gest chrześcijanina. Już od około dwudziestu lat - po apelu Prymasa Tysiąclecia - staramy się

przebaczyć i zapomnieć tym z Zachodu... Dziś nadszedł czas, by podobnie zachować się w stosunku do tych z Wschodu. To prawda, że życie w naszej sytuacji geopolitycznej wymaga od nas bardzo dużo, chwilami wprost za dużo. Tak, jesteśmy skazani na nieprzebiegłość. No, ale czy mimo wszystko nie lepiej to niż przebiegłość?

Najwyższy czas, by wszyscy, powtórzmy: w s z y s c y, zrozumieli potrzebę służebności wobec narodu, wobec Polski.

Nie mamy wątpliwości, że większość Polaków wyczuwa ważkość tej chwili. Dowodem tego jest właśnie zakończony okrągły stół w Warszawie, gdzie tak Kościół jak i niemała część opozycji szukają wyjścia z tragicznej sytuacji w głębokim przeświadczeniu, że wszystkich nas łączy konieczność ratowania Polski. Ratowanie wartości wyższych wzięto górę nad wartościami podrzędnymi. (...)

*W imieniu Grupy Dyskusyjnej "T.T." (Think Tank) z Belgii: Fr. Gałązka; J.Z. Jurek, St. Kozanecki, B. Lachowski, J. Pierre-Skrzyńska, Z. Rosiński, M. Sękowski, M. Turski.*

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron  
92170 VANVES  
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593





## RODZINNA EUROPA

Wybory europejskie, a precyzyjniej wybory do Parlamentu Europejskiego tuż tuż. Po dość jałowej i raczej bezbarwnej kampanii przedwyborczej obywatele trzynastu państw Wspólnoty Europejskiej wybrać mają do tej coraz to bardziej liczącej się instytucji swoich przedstawicieli, którzy w praktyce będą mieli istotny wpływ na formalny kształt przyszłej konstrukcji europejskiej.

Wiele wskazuje na to, że przyjmie ona kształt Stanów Zjednoczonych Europy, a więc instytucji ponadnarodowej (*superpaństwa*), w której przynależność do tego lub innego narodu powoli będzie się zamazywać, schodzić na drugi plan. W ten sposób zrealizuje się marzenie Jean Monnet i Roberta Schumana.

Programy europejskie trzech najważniejszych ugrupowań francuskich - socjalistów, centrystów i unii RPR/UDF - stających do wyborów europejskich niewiele się różnią między sobą. Różnic tych nie zauważy, nie wychwyci przeciętny wyborca. Dotyczą one bowiem akcentów, odmiennego ich rozłożenia.

Jedni na pierwszym miejscu przedkładają *l'Europe sociale*, inni *l'Europe economique*. Wszyscy wyraźnie podkreślają potrzebę stworzenia instytucji obywatelstwa europejskiego. Jedni czynią to bez zestrzeżeń, drudzy wspominają przy okazji o pewnych trudnościach. Poza tym wyraźnych różnic ideowych pomiędzy tymi programami nie widać. Zresztą prowadzący te listy: Laurent Fabius, Simone Veil, Valery Giscard d'Estaing mniej lub bardziej odwołują się do ojców Europy (Monnet, Schuman).

Wydaje się więc, że stosowniejszym byłoby przedstawienie wspólnej listy, wspólnego programu. Paradoksalnie jednak, tutaj właśnie przyszli konstruktorzy Europy wierni pozostają swoim własnym tradycjom i wartościom na poziomie narodowym, które dotyczą oczywiście polityki wewnętrznej: różnic

prawica-lewica, aktualnej konstelacji politycznej i... ambicji personalnych. W tym układzie wyborcy zamiast głosować z myślą o Europie, głosować będą z myślą o Francji, a właściwie kogo aktualnie chcieliby widzieć u władzy w swoim kraju.

W tym wszystkim nie brak niespodzianek. Pierwsza dotyczy konwersji RPR-u, które przez lata wierne wizji Europy generała de Gaulle'a - Europy państw suwerennych - porzuca ją na rzecz tej, którą reprezentuje UDF. Nie wiadomo, czy nie jest to tylko taktyka, próba uratowania prestiżu i wagi wyborczej prawicy. W przeciwnym wypadku należy się stosowne wyjaśnienie zmiany strategii w tej przecież ważnej kwestii politycznej.

Tymczasem sztandar z europejską wizją Generała przejął Front Narodowy, grupujący paradoksalnie niemało byłych jego przeciwników, choćby wspomnieć kapitana OAS, Pierre Sergent, obecnie doradcy z Perpignan i samego Jean-Marie Le Pena. Wielu gaulistów z RPR nie ukrywa zresztą swojej sympatii do tej formacji, dla której wybory europejskie stanowią znakomitą okazję, by udowodnić raz jeszcze, że są realną siłą polityczną we Francji. Ambicją jej jest wyprzedzenie listy Simone Veil - listy ultraeuropejskiej, co wcale nie jest takie nieprawdopodobne.

Kolejną niespodzianką, jest wystawienie dwóch list, które nie różnią się niemal o jotę. Różnica zasadza się jedynie na animozjach i składzie personalnym. Chodzi o listę S. Veil i V. Giscard d'Estaing. Dyskusja w tej materii dotyczy kontrowersji wokół tak zwanych *ludzi aparatu i ludzi terenu* oraz roli etyki w polityce. Pierwsza wydaje się wysoce niejasna, bo dlaczego niby zwycięzca w wyborach municypalnych w osiemnastej dzielnicy Paryża miałby być bardziej *l'homme d'appareil* niż rezydujący nieprzerwanie w Parlamencie Europejskim niektórzy centryści. Tylko dlatego, że jest sekretarzem generalnym RPR-u.

Z tego wynika, że każdy, kto pełni w partii rolę kierowniczą staje się aparatczykiem. Druga, dotycząca etyki, wręcz irytuje. Podniesienie problemu nie świadczy bowiem jeszcze o tym, że podnoszący go, to polityk prawy, będący zawsze w zgodzie z wartościami moralnymi. Akurat tym, którzy dzisiaj tak bardzo chcą umoralnić politykę, można by niemało zarzucić w tej materii, i to nie z odległej przeszłości. Nie chodzi tylko o ustawę o przerywaniu ciąży, o dopełnienie podjętych sojuszy...

W tym miejscu ciśnie się pytanie: o

jakiej etyce mowa? Uwagi te jeszcze bardziej dotyczą *renovateurs* - tych ochrzczonych przez prasę lewicową *dwunastu apostołów*. O komunistach wspominać nie warto, ich Europa to tak dobrze nam znana *Czerwona Międzynarodówka*, która nawet za Łabą znajduje się w odwrocie.

Nic nie wskazuje na to że dotychczasowy układ Parlamentu Europejskiego miałby się istotnie zmienić. Współpraca na jego forum socjalistów i chrześcijańskich demokratów pozwalająca do tej pory budować Stany Zjednoczone Europy najprawdopodobniej będzie kontynuowana.

U jej ideowych podstaw leży odrzucenia na plan dalszy kategorii narodu, obawa chyba nieuprawomocniona, przed rozkwitem poszczególnych nacjonalizmów. Stąd pojawiające się pojęcia: Europy ludzi, federacji czy konfederacji europejskiej, wreszcie najbardziej dzieć aktualnej Europy regionów. Wynikałoby, że Bawaria, Katalonia, Toskania i Normandia są bardziej europejskie niż niemieckie, hiszpańskie, włoskie, francuskie.

Wydaje się, że takie podejście jest jak najdalej tradycji i rzeczywistości europejskiej. Trudno uwierzyć, by poszczególne społeczności odzegnały się od swej tożsamości narodowej i to w dziedzinie tak kultury, jak i... kuchni (powszechniej się używa terminu kuchnia francuska czy prowansalska?). Najlepszym przykładem niech będzie stanowisko Zachodnich Niemiec w sprawie rakiet krótkiego zasięgu. Oto społeczeństwo niemieckie przedkłada ponad interes krajów NATO swoje własne interesy narodowe. Panuje tu zresztą zaskakująca jedność w tym względzie zarówno wśród nacjonalistów jak i ekologów, wśród socjaldemokratów i chadeków.

Zresztą dzisiejsze zbliżenie poszczególnych narodów europejskich zawdzięczać należy bardziej, nie owym słynnym *ojcom Europy*, co wyciągnięciu lekcji z pierwszej połowy XX wieku, a w konsekwencji uzgadnianiu wzajemnych interesów pomiędzy suwerennymi państwami. Nie bez znaczenia była i jest tu również obecność i nauka Kościoła. Dlaczego nikt lub niemal nikt z polityków nie wziął pod uwagę, nie wstąpił się do końca w ideę Europy prezentowaną nieraz, również w Strasburgu, przez obecnego Papieża? Może nie warto roztrząsać tego problemu, gdyż Europę tworzą bardziej narody niż politycy.

Sławomir CZARLEWSKI